Nr. 456 Kraków, Sobota 18 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego i wieczornego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Co się dzieje w Persyi?

Czwóralianci szukają rekompensaty.

Coraz częściej dochodzą wieści o akcyi anglo-rosyjskiej w Persyi i o rozruchach w tem państwie. „N. Rotterd. Courant" sądzi, że chodzi tu o akcyę poważniej zakrojoną, mającą na celu wytworzenie (dla Rosyi) **połączenia przez Teheran pomiędzy rosyjskim obszarem na północy a zatoką Perską.**

Gdyby więc Niemcy zechcieli wyruszyć od strony Turcyi przez Persyę **do Indyj**, znaleźliby w Persyi mur anglo-rosyjski. Pozatem ta akcya anglo-rosyjska przeciwko Teheranowi położyłaby raz kres politycznej robocie Niemców w Persyi.

Tą koncepcyę holenderskiego dziennika rozpatruje A. Stein w „Sozialistische Auslandspolitik" i uważa ją za zupełnie słuszną. Albowiem od chwili, gdy ofenzywa państw centralnych na Bałkanie zmieniła ukształtowanie się sytuacyi w Azyi zachodniej, musiały odczuć aliantki (Anglia i Rosya) konieczność wzmocnienia swoich wpływów w Persyi i przeciwdziałania ponownym prądom tamtejszym w kierunku usamodzielnienia się; pozatem chodzi o militarne wykorzystanie kraju w celu przeciwdziałania ewentualnej akcyi niemiecko-tureckiej w Azyi zachodniej.

Mało tego. Zdaniem Steina chodzi aliantkom także o to, aby mieć w Persyi poważniejszy **zastaw** na okres (zbliżających się) pertraktacyj pokojowych. Dobrze to scharakteryzował perski ambasador w Berlinie, który współpracownikowi „Voss. Ztg" powiedział:

— Obecna akcya rosyjska w Persyi północnej ma to znaczenie, że szuka ona obszaru, gdzieby mogła wynagrodzić siebie za straty w Europie.

Przypomnijmy sobie główne etapy polityki rosyjskiej w Persyi.

Dla Rosyi Persya stała się nietylko ważnym rynkiem dla jej produktów, lecz także ważnem ogniwem pośredniem w jej drodze do zatoki Perskiej.

Początkowo te dążenia rosyjskie wpływały także na politykę angielską, o ile istotą tejże polityki (w czasach nieco dawniejszych) była walka z ekspanzyą rosyjską. Wszak Persya była ostatnią baryerą, która Rosyę oddzielała od zatoki Perskiej, a wraz z tem od tak troskliwie strzeżonych Indyj!

I Anglia całą siłą pary przeciwdziałała była rozwojowi rosyjskich wpływów w Persyi. To znaczy budowała drogi, tworzyła komunikacyę pocztową i telegraficzną, popierała handel i przemysł, powoływała szkoły do życia i t. d., aby przez rozwój silniej rozwiniętej państwowości perskiej przeciwdziałać ekspanzyi rosyjskiej.

Tę politykę prowadziła Anglia **do roku 1907.** Wówczas, jak wiadomo, angielska polityka w Persyi uległa radykalnej zmianie. Osłabiona przez wojnę japońską Rosya zaczęła się wydawać Anglii mniej niebezpieczną, niż — Niemcy z ich przedsięwzięciem bagdadzkiem (kolej), które stało się dla Anglii jak gdyby groźbą uderzenia od flanki.

Tak zerwała Anglia ze swą tradycyą antyrosyjską i w r. 1907 doszło do słynnej umowy z Rosyą, która wprawdzie zagwarantowała polityczną samodzielność Persyi, Afganistanu i Tybetu, jednak jednocześnie podzieliła Persyę na trzy strefy — północną, średnią i południową (t. zn. teren rosyjskiego wpływu, obszar neutralny i wreszcie teren wpływu angielskiego).

Oczywiście oddając faktycznie północną Persyę Rosyi, Anglia zrezygnowała ze swych prac kulturalnych w Persyi; parlament i zaczątki kultury w Persyi zostały przez Rosyę rozdeptane; najważniejsze prowincye perskie stały się terenem dla rozpanoszenia się Rosyan.

Tego mało. Do umowy anglo-rosyjskiej z r. 1907 przybywa jeszcze poczdamska umowa (rosyjsko-niemiecka) z **roku 1911.** W zamian za uznanie bagdadzkiego przedsięwzięcia przez Rosyan, Niemcy uznali szczególne prawa Rosyi w Persyi północnej.

W ten dziwny sposób przez splot imperyalistycznych dążeń linia kolejowa **Hamburg-Bagdad**, która miała połączyć morze Północne z zatoką Perską, dokończyła dzieła — niszczenia samodzielności jednego z ostatnich wielkich państw wschodu — Persyi.

Obecnie plan bagdadzko-hamburskiej kolei zbliża się do urzeczywistnienia — pomost bałkański jest wolny.

A wraz z tem, jak widzimy, wzmaga się gwałtowny nacisk anglo-rosyjski na Persyę.

Czwóralianci na Bałkanach w krytycznej sytuacyi.

Wojska greckie przenoszą się.

Ateny, 18 grudnia.

(BK). Agencya Havasa donosi z Salonik, że wojska greckie na podstawie umowy, zawartej między generałem Sarrail a pułkownikiem Pallisem, rozpoczęły przenoszenie się. Główna kwatera, jak to umowa przewiduje, przeniosła się do Kozani, trzeci korpus odszedł do Katerina, piąty do Nigrity. Tylko jeden pułk pionierów i jeden pułk artyleryi pozostają w Salonikach. Generał Sarrail wyraził swe zadowolenie z sposobu, w jakim dokonał się odwrót sojuszników na terenie greckim.

Obawy angielskie.

Berlin, 18 grudnia.

Według „D. Tageszitg.", angielskie pismo „Nation", które zawsze było przeciwne bałkańskiej wyprawie, sądzi, że wobec dotychczasowych wypadków na Bałkanie byłoby lepiej **odtransportować z powrotem wojska**, póki jest czas. Nie należy doprowadzać do tego, aż stanie się coś strasznego (t. j. kapitulacya wojsk ekspedycyjnych).

Przed oblężeniem Salonik.

Ateny, 18 grudnia.

Grecka prasa stwierdza, że widoki czwóraliantów na wypadek oblężenia Salonik nie są pomyślne. **Sytuacya generała Sarraila jest krytyczną.**

Roboty fortyfikacyjne trwają dalej. Ustawia się ciężką artyleryę francuską, która niedawno przybyła. Anglicy częściowo obsadzili salonicki urząd celny.

Zbyteczna decyzya.

Zurych, 18 grudnia.

Szwajcarskie pisma konstatują, że Grecya, nie bacząc na wszelkie ultimata etc. dotychczas nie powzięła decyzyi. I istotnie, decyzya jest zbyteczną. Zwycięskie wojska państw centralnych gotowe są **do marszu na Saloniki** i wyrzucenia czwóraliantów do morza. W ten sposób resztki powagi czwórsojuszu na Bałkanie by zniknęły, **a ostatnia linia obronna przed Egiptem** byłaby złamaną.

Konferencya w Grecyi.

Ateny, 18 grudnia.

(BK) (Biuro Reutera). Prezydent ministrów Skuludis odbył dziś dłuższą konferencyę z ministrem wojny i szefem sztabu generalnego o stosunkach w Macedonii. Jak słychać przedmiotem konferencyi były propozycye Bułgaryi stworzenia **strefy neutralnej od Monastyru aż do Gewgeli** i opróżnienia Konali przez Bułgarów. W kołach poinformowanych przypuszczają, że na razie **nie należy oczekiwać wtargnięcia Niemców na terytoryum greckie** i że w każdym razie do tego by tylko wtedy przyszło, gdyby to było nie do uniknięcia.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 18 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 17 grudnia:

Na południowy wschód od Armentieres posunął się niespodziewanie wczoraj z Hellwerden mały oddział angielski aż do jednego z naszych okopów, ale się z powrotem cofnął w naszym ogniu. Dalej na południe przeszkodził podobnej próbie nasz ogień. Zresztą działalność bojowa przy niepewnej pogodzie ograniczyła się w poszczególnych miejscach tylko do słabszych walk artyleryi, granatami ręcznymi i walk minowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 grudnia.

(BK). Sejm załatwił szereg drobniejszych przedłożeń i rozpoczął obrady nad projektem ustawy o rozszerzeniu obowiązku służby wojskowej co do osobistych świadczeń wojennych **aż do 55 roku życia.**

W ciągu dyskusyi poseł Ferdynand Urmanczy (partya niezawisłości) domagał się, by wojsko węgierskie otrzymało wszelkie atrybucye wojska narodowego; kierownictwo armii tylko z imienia jest wspólnem, w rzeczywistości zaś austryackiem. Nie zazdrościmy, że wojska austryackie osiągnęły sukcesy, domagamy się jednakże, by żołnierzy węgierskich traktowano równomiernie. Wytykał dalej nierównomierność przy nadawaniu odznaczeń i cytował szereg wypadków rzekomego nierównomiernego traktowania żołnierzy austryackich i węgierskich.

Prezydent ministrów hr. **Tisza** oświadczył, że podobne twierdzenie jest stanowczo nieuzasadnionem, niesłusznem i szkodliwem.

Przedłożenie **przyjęto** w drugiem czytaniu. — Następne posiedzenie jutro.

Senzacyjna afera szpiegowska w Rumunii.

Samobójstwo oficera generalnego sztabu.

Wiedeń, 18 grudnia.

Jak „N. W. Journal" donosi, szef sztabu II. korpusu rumuńskiego M. Jonescu popełnił samobójstwo. W liście zostawionym przypisuje swe samobójstwo zdenerwowaniu.

Podobno jednak rzeczywista przyczyna tkwi w czemś innem. Był on w porozumieniu z pewnem mocarstwem europejskiem, któremu oddawał usługi przy pomocy pewnej kobiety. Ministerstwo wojny śledziło go, a gdy zebrało materyał, dwaj wyżsi oficerowie zjawili się u Jonescu, poczem nastąpiło samobójstwo.

Z Senatu rumuńskiego.

Bukareszt, 18 grudnia.

(BK). Senat rozpoczął obrad nad adresem, w odpowiedzi na mowę tronową. Argetoianu wyraził ubolewanie, że opozycya nie może wyrazić rządowi zaufania. Mowca cytuje artykuł dziennika „Nazionalul", zarzucający rządowi, ż[illegible] tąd nie poinformował parlamentu o

polityce zagranicznej. Rząd na początku wojny mógł pójść z jedną lub drugą stroną, ale nie uczynił tego, tylko zajął stanowisko **wyczekujące**, podczas gdy cały świat oczekiwał decyzyi. Korzystna chwila dla **interwencyi Rumunii** była daną, gdy Rosyanie zjawili się w Karpatach, dalej w czasie po zajęciu Lwowa przez Rosyan i kiedy Włochy wypowiedziały wojnę. Rumunii też nie wolno było dopuścić do zniszczenia Serbii. Dzisiaj rola Rumunii na Bałkanach jest skończoną. Mowca oświadcza, że jeżeli Bratianu uprawiać chce korzystną dla kraju politykę, to partya konserwatywna udzieli mu wszelkiego poparcia.

Fernyck ubolewa, że część opozycyi nie czyni nic innego, jak tylko atakuje rząd, by przeszkadzać mu w pracy dla dobra kraju i że atakuje armię. Mowca podkreśla, że Rumunia ma żądania na wschodzie i zachodzie, urzeczywistnienie ich może jednakże nastąpić tylko po dojrzałej rozwadze wśród pewnych warunków. Fernyck wyraża przekonanie, że Rumunia jako siedziba cywilizacyi, mająca zdolnych ludzi i waleczną armię **wypełni w danej chwili swój obowiązek.** Bratianu niechaj, jako pierwszy, da przykład. Na tem posiedzenie przerwano.

Z Rosyi.

Klęski i znowu — klęski...

Berlin, 18 grudnia.

„D. Tagesztg“ w korespondencyi z Kopenhagi zwraca uwagę na senzacyjny artykuł wstępny rosyjskiego pisma „Nowyj Ekonomist“, wydawanego przez prof. Migulina, który uchodzi za przyjaciela ministra finansów Barka.

Artykuł w niebywale ostry sposób krytykuje dyplomatyczną i wojenną akcyę czwóraliantów. Protestuje przeciw temu, że przyczyn **klęski na Bałkanie** obłudnie się szuka w dynastycznych kombinacyach królów (król Konstantyn grecki). Istotna przyczyna obojętności Grecyi i Rumunii tkwi w czem innem: w **kompletnem zwycięstwie państw centralnych na wszystkich frontach** i gruntownej klesce czwórsojuszu na Bałkanie.

Nadzieje rosyjskie.

Rotterdam, 18 grudnia.

Czarnogórski minister wojny, który przez kilka miesięcy bawił na froncie rosyjskim, a obecnie wraca do Czarnogóry, oświadczył w Paryżu, **że powodem klęsk Rosyi było niedostateczne przygotowanie do wojny.** Obecnie wszystko się zmieniło. Fabryki amunicyi pracują bez przerwy. W niedługim czasie **Rosya będzie miała 4-milionową armię, doskonale uzbrojoną i zdolną do ofenzywy.**

Echa pogromu w Moskwie.

Frankfurt, 18 grudnia.

„Frankfurter Ztg“ donosi: Wobec skargi cywilnej firm, które postradały skutkiem pogromu w Moskwie, obrońca księcia Jussupowa zaznacza, że przeciwko temuż nie mogą być podnoszone żądania odszkodowania, gdyż jako generał-gubernator miał wyłącznie funkcye administracyjne. Utrzymanie porządku ulicznego należy natomiast do zakresu kompetencyi gradonaczalnika, którym w krytycznej chwili był Adrianow.

Obrona powołuje się na zeznania świadków, że ks. Jussupow proponował Adrianowowi batalion wojska, konsystujący na Kremlu do opanowania zaburzeń, Adrianow odrzucił tę propozycyę. Poprzednie przestrogi Jussupowa, iż może dojść do rozruchów o podkładzie antyniemieckim, rząd ignorował. Sprzeczne rozporządzenia, dotyczące wysiedlań, sprawiły, że do Moskwy część Niemców mogła powrócić. **Obrońca jest gotów udowodnić, że policya w Moskwie wiedziała o tem, co będzie.** Gdy zaś ks. Jussupow proponował środki zapobiegawcze, oświadczył Adrianow, że wszelkie obawy są płonne. Przy wybuchu rozruchów posypały się depesze ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, ażeby w żadnym razie nie uciekać się do użycia broni. To wszystko doprowadziło Jussupowa do roli widza jedynie.

Wojska niemieckie przekroczyły granicę grecką.

Lugano, 19 grudnia.

Magrini telegrafuje do „Secolo“:

Niemiecka artylerya przekroczyła granicę grecką.

Dardanele nie do wzięcia.

Frankfurt, 18 grudnia.

„Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Rumuński attaché wojskowy, który bawił na Gallipoli, uważa, że **Dardanele są nie do wzięcia.** Wojska czwórsojuszu zginą tam, o ile te państwa nie znajdą sposobu wyjścia z położenia.

Z nastrojów angielskich.

Londyn, 18 grudnia.

(BK). Jeden z dziennikarzy ogłosił w „Daily Mail“ artykuł, w którym podaje wrażenia, jakie odniósł podczas swej podróży na prowincyi. Zaznacza, że wedle jego wrażenia wszystkie klasy uważają wojnę za coś bardzo dalekiego i że w. dać **brak zainteresowania** dla spraw zagranicznych, mimo że Anglia jest bezpośrednio interesowaną. Korespondent podnosi dalej, że wszyscy, których tylko spotkał, byli zadowoleni, iż Niemcy mają coś innego do roboty, jak konkurencyę z Anglią. **Wielu robotników uważa wojnę za szczęście.** Panuje **tendencya nie badania powagi sytuacyi** wojskowej. Jeden z kupców powiedział: „Nie chcemy pokoju, dobrze się nam powodzi, lepiej jak przed wojną“.

Nadużycia we Francyi.

Paryż, 18 grudnia.

(BK). Deputowany Simyan poczynił w Izbie deputowanych rewelacye o obrzydliwych nadużyciach **w dostawach dla wojska.** Wszystkie dzienniki zajmują się tą sprawą i domagają się szybkiego i gruntownego oczyszczenia z nadużyć instytucyi dostaw. „L'Homme enchainé“ pisze: Żołnierze, którzy w rowach strzeleckich narażają życie, podczas gdy tacy ludzie wzbogacają się na wojnie, jak niemniej i cały kraj, wydadzą sąd o winnych jakoteż o odpowiedzialnym rządzie.

Kronika wojenna.

Z rosyjskiego komunikatu. 15-go grudnia. Nad Dniestrem oddziały wywiadowcze jednego z naszych pułków kawaleryi koło Ucieczka 18 klm. na północny zachód od Zaleszczyk natknęły na wywiadowców nieprzyjacielskich, którzy ubrani byli w bluzy, czapki i futra rosyjskie. Na wołanie naszych żołnierzy nieprzyjaciel otworzył ogień. Nasi wywiadowcy odpowiedzieli strzałami. Część przebranych Austryaków zabili, a reszte rozprószyli.

Rumunia. Izba niższa. (BK). W pisemnej odpowiedzi na zapytanie oświadczył lord Cecil Robert, że stosunek między sojusznikami a Rumunią mają charakter zupełnie przyjazny. Podaje do wiadomości, że nie jest w możności złożyć jakiekolwiek oświadczenie o planach wojskowych Rosyi.

Znowu bajki. (BK). Nordd. Allg. Ztg.“ pisze pod tyt. „Od początku do końca wymysł“: „Temps“ donosi, że w gubernii kowieńskiej i w Kurlandyi wszyscy mieszkańcy mężczyźni w wieku od lat 10 do 65, a kobiety od 12 do 40 lat otrzymali rozkaz zebrania się w oznaczonych miejscach, gdyż będą odtransportowani do Niemiec. Jak ze strony miarodajnej się dowiadujemy, doniesienie „Tempsa“, które się dostało także do prasy neutralnej, jest od początku do końca wymyślonem.

Echa sprawy Rosnera.

„Nowiny Wiedeńskie“ przytaczają dużo szczegółów ze znanej afery Rosnera, b. wydawcy „Gazety Krakowskiej“. Przytaczamy tu parę szczegółów — na odpowiedzialność oczywiście wiedeńskiego tygodnika.

„Spotkawszy się razu pewnego na kolacyi w hotelu Pollera z porucznikiem . . . .

Rosner zaczął pleść temu arystokracie, nie znającemu stosunków krakowskich i nie zdającemu sobie sprawy, kim jest ów Rosner w rzeczywistości, duby smalone o rzekomym nastroju politycznym Krakowa i o rzekomych przekonaniach politycznych szeregu wybitnych osobistości w mieście. Wobec tych niebywałych opowiadań Rosnera . . . . . zauważył, że byłoby wskazanem z punktu państwowego, by przesłać owe relacye na piśmie czynnikom decydującym. Przydzielony do „Correspondenz“ Hans Krammer, unterkanonier, a w życiu cywilnem współpracownik dziennika wiedeńskiego „Deutsches Volksblatt“, na zasadzie owych informacyj Rosnera wypracował memoryał, który przesłano wysokiej władzy...

Jednak Rosner przebraniem miary nagromadził w swych denuncyacyach tyle nieprawdopodobieństw, że wzbudził podejrzenie władz w wiarogodność swych doniesień.

Zarządzono ścisłe dochodzenia. Ich rezultatem było zdobycie dowodu, że Rosner łgał na całej linii i to łgał świadomie. Oszczerca znalazł się za kratkami. Zrazu miał go sądzić trybunał cywilny, który w toku śledztwa zajął się także sprawą defraudacyi w „Związku turystycznym“. Obrońca Rosnera przeparł, że sprawę przekazano sądowi wojskowemu, ponieważ Rosner był powołanym do świadczeń wojskowych“.

KRONIKA.

Już wyszły z druku robotnicze kalendarze kieszonkowe. Cena 60 hal. Administracya „Naprzodu“ rozpoczęła wysyłkę zamówionych egzemplarzy za zaliczką lub za nadesłaną gotówkę i przyjmuje dalsze zamówienia.

Z teatru miejskiego. „Następca tronu“, wyborna komedya W. Förstera, która ukaże się w sobotę na naszej scenie, ma ujmującą osnowę. Wśród satyrycznych scen, malujących zatęchłą atmosferę życia dworskiego, przewija się piękna miłość następcy tronu do kelnerki. Rolę następcy tronu kreuje p. Weychert, rolę kelnerki Kasi, p. Jarszewska.

Koncert na „Czerwony krzyż“. Oprócz kap. J. N. Hocka bierze udział w niedzielnym koncercie ceniona pianistka p. St. Abłamowicz-Meyerowa, która wykona kilka utworów Bethovena, Schumanna, Schuberta, Liszta, Chopina itd. Nadto wystąpi p. Pilarz-Mokrzycka. Zamiast tradycyjnych operowych aryi p. Mokrzycka śpiewać będzie fragment z kantaty adwentowej "Schwingt freudig euch empor“, Jana Seb. Bacha, jedną z najpiękniejszych kantylen, których tyle znajduje się w jego kantatach kościelnych. Akompaniament skrzypcowy, towarzyszący głosowi równorzędnie z fortepianem, objął kap. Hock.

Premia Towarzystwa sztuk pięknych za rok 1915 ukaże się w styczniu przyszłego roku. Kolorowa autolitografia pt. „Motyw z szarży pod Rokitną“ jest dziełem ofiarności prezesa batalisty Wojciecha Kossaka. Premia za rok 1914 wydaną będzie nieco później po ustaleniu liczby członków.

Memoryał Wydziału krajowego. Wydział krajowy w Białej wniósł do rządu memoryał, który traktuje o aparacie urzędniczym obecnym w galicyjskich władzach rządowych powiatowych i przeprowadza dowód, że liczbowo ten aparat nie wystarcza, zwłaszcza teraz, gdy chodzi o jak najspieszniejszą odbudowę kraju. Wydział krajowy zebrał materyał, ilustrujący fakt, że obecny personal urzędniczy po starostwach jest ogromnie przeciążony pracą terminową i odpowiedzialną. Ten materyał wraz z odpowiednimi wnioskami pozytywnymi tworzy treść memoryału. Rząd centralny już go otrzymał. Wydział proponuje, by **powiększyć jak najrychlej etat urzędników koncesptowych,** technicznych, rachunkowych i manipulacyjnych w powiatowych władzach rządowych czyli starostwach.

Listy zagraniczne. C. k. dyrekcya policyi przypomina, że listy i wszelkie korespondencye mogą być przesyłane poza granicę państwa tylko pocztą. Przekroczenie tego nakazu będzie surowo karane.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Następca tronu“, komedya w 5 aktach W. Foerstera.
Niedziela po południu: „Rozwiedźmy się“.
Niedziela wieczór: „Następca tronu“.
Poniedziałek: Koncert Wład. Żeleńskiego.
Wtorek: „Następca tronu“.
Środa: „Prawdziwa miłość“.
Czwartek: „Następca tronu“.

Z Galicyi wschodniej.

Odbudowa wsi w okolicach Lwowa.

Tow. Maks Winter opisuje w „Arbeiter-Ztg“ w dalszym ciągu swe wrażenia z pobytu w Galicyi:

Na drodze ze Lwowa do Złoczowa pierwszą większą miejscowością, zniszczoną przez Rosyan, są **Winniki**. Znajduje się tam wielka fabryka tytoniu, leżąca dzisiaj w gruzach. — Wszędzie sterczą nagie, opalone mury, wszystkie okna są wybite lub spalone, niema nigdzie ani jednego dachu. Winniki są jedną z większych z pięciu fabryk tytoniu w Galicyi i zatrudniały przed wojną przeszło 1000 robotników i robotnic. **Sama miejscowość Winniki** niewiele ucierpiała, a niektóre nowe dachy, pokryte blachą, wskazują, iż odbudowa została w Winnikach już ukończoną. Wszystko, co zostało zniszczonem, jest już znów pod dachem.

Dalszą miejscowością na drodze do Złoczowa jest wieś **Kurowice**, gdzie wojskowa odbudowa jest w pełnym toku. Roboty, wykonywane prawie wyłącznie przez jeńców rosyjskich, postępują szybko naprzód. Wiele domów jest już zupełnie ukończonych. Biedni mieszkańcy, którzy wszystko stracili, są ogromnie szczęśliwi, iż mają znów dach nad głową i nie potrzebują obozować pod gołem niebem.

Na dalszej drodze widać wszędzie ślady wojny. W niektórych miejscach żołnierze naprawiają linię telegraficzną. Obok drogi stoi „**hiszpański jeździec**“. Czytaliśmy już tyle o hiszpańskich jeźdźcach, nie mając jednak częstokroć dokładnego o nich wyobrażenia. Hiszpański jeździec jest to nabity gwoździami kozioł drewniany, który służy jako zapora drogowa. Poszczególne części tego kozła połączone są siecią drutów kolczastych. Takich jeźdźców hiszpańskich ustawia się (jeden za drugim lub jeden obok drugiego) w większej ilości na drogach, lub też między stałemi przeszkodami z drutu, celem wzmocnienia linii obronnej.

Dalszą miejscowością, odbudowywaną przez władze wojskowe, jest kolonia niemiecka **Unterwalden**. Miejscowość ta ucierpiała ogromnie podczas wojny. Z wielu domów pozostały tylko nagie mury lub kupy gruzów. Dokoła ruin i gruzów buduje się obecnie nowe domy. Ściany z drzewa, dach ze słomy i w kilku dniach dom jest gotów. Prowadzenie robót około odbudowy Unterwalden nie jest rzeczą zupełnie bezpieczną. Podczas gdy jeńcy rosyjscy odbudowują jeden dom za drugim, **zjawiają się w powietrzu lotnicy rosyjscy** i rzucają bomby na swych współbraci. Dotychczas jednak nie wyrządziły żadnej szkody.

Ostatnią miejscowością, którą się odbudowuje, jest **Olszanica**. Miejscowość ta przedstawia **straszliwy obraz zupełnego zniszczenia**. Niema ani jednego domu, któryby nie był zniszczony, a wielka liczba domów znikła zupełnie z powierzchni ziemi. O Olszanicę toczyły się bowiem straszliwe walki.

To też zniszczenie było okropne. **305 domów w Olszanicy jest spalonych lub zburzonych**, a tylko 95 pozostało. 300 sztuk bydła zabrano, 800 zaś ocalili chłopi, ukrywszy je w lasach. Najwięcej zniszczył Olszanicę pożar. Żołnierze rosyjscy, cofając się, biegali od domu do domu z zapalonymi pękami słomy, szerząc wszędzie straszliwy pożar. Z ludności około 50 mężczyzn zostało uprowadzonych, a 50 rodzin dobrowolnie pociągnęło za Rosyanami.

Pożałowania godnym jest **los pozostałych mieszkańców. Obozują oni pod gołem niebem**, wśród resztek swego dobytku domowego, cierpiąc okropną nędzę. Niektórzy mieszkają w piwnicach wraz z bydłem i drobiem.

Roboty około odbudowy postępują szybko naprzód. Odbudowa rozpoczętą została w ostatnim tygodniu września, a już 3 października zbudowano 22 domów, a wszystkie place oczyszczone były z gruzów i rozplanowane.

Porucznik inżynieryi, kierujący budową, spodziewa się, że w przeciągu trzech tygodni wybudowanych będzie 80 domów. Materyał budowlany zwozi się całymi dniami na 40 wozach.

Jako pamiątkę z czasów inwazyi, pozostawili bawiący w Olszanicy Rosyanie około 50 dzieci wojennych.

Z Warszawy.

Produkty dla Warszawy. Sekcya żywnościowa K. O. rozpoczęła wydawanie towarów ze swoich składów do sklepów kooperatyw. Sklepy będą zaopatrzone w produkty, otrzymane z Niemiec i krajów neutralnych (prócz krajowych ziemniaków) oraz w cukier do sprzedaży w paczkach po 275 gramów. — Ogółem przygotowano do sprzedaży 970.000 paczek cukru.

Dosyć niefortunnie przedstawia się sprawa tłuszczów: sprowadzone znaczną ilość masła duńskiego w wyborowym gatunku o wysokim procencie tłuszczu, ale niestety, ceny utrzymano wysokie, wyższe, niż za masło krajowe, sprzedawane w obfitej ilości w całem mieście.

Stosunki mieszkaniowe. Ostatniemi czasy coraz częściej rozlegają się skargi ludności, zamieszkałej w dzielnicach uboższych Warszawy, na wybryki niektórych właścicieli domów. Kamienicznicy ci, nie mogąc odebrać należności za zaległe komorne, stosują różnego rodzaju „środki przymusowe“ (zamykanie wodociągów, strychów do wieszania bielizny, zatrzymywanie okien wewnętrznych (zimowych), odbieranie piwnic, zatykanie przewodów kominowych itp.), aby tym sposobem zmusić pomienioną ludność do uiszczenia komornego. Wybryki te, w wielu wypadkach przyczyniają się do szerzenia chorób.

W sprawie zapłaty czynszów wydał generał-gubernator następujące rozporządzenie: Lokatorzy, którzy z powodu wojny nie mogli lub nie mogą korzystać z wynajmowanych lokali, **mają prawo rozwiązać kontrakt najmu**, lub też żądać zmniejszenia ceny najmu za czas niemożliwości użycia mieszkania, przyczem wynajmujący nie ma prawa żądania z tego powodu odszkodowania odnajmującego lokal.

Sekwestracya łoju. Generał-gubernator zarządził: Cały zapas otrzymanego w rzeźniach wewnątrz obwodu miasta Warszawy surowego łoju wołowego i baraniego zostaje zasekwestrowany i i nie wolno go usunąć z rzeźni.

Noc listopadowa. Wyspiańskiego rozpoczęła drugi dziesiątek pełnych wielkiego powodzenia przedstawień.

Warszawscy artyści w Łodzi. Grono artystów teatru polskiego bawiło w tych dniach w Łodzi, gdzie dano trzy przedstawienia. Widowiska wypełniły sztuki: „Ksiądz Marek“, „Pieśń r r. 1831“ oraz „Dwie blizny“ i „Fałszywy krok“. Obsadę tych utworów stanowili pp. Arkawinówna, Broniszówna, Dulębianka, Żelwerowicz, Kunsewicz Przedstawieniom towarzyszyło wielkie powodzenie.

„Szatan rosyjski“. 12 bm. w wielkiej sali Muzeum p. Leo Belmont wygłosił odczyt pt. „Szatan rosyjski“.

Robotnicy a milicya. Komendantura straży obywatelskiej poleciła komisaryatom, aby w sprawach, wynikających na tle warunków pracy, pozostawić możność załatwiania tych spraw inspekcyi fabrycznej, unikając wystąpień własnych.

Most Kierbedzia. „D. Warsch. Ztg“ pisze: Potężne łuki mostu Kierbedzia były dziś udekorowane chorągwiami na dowód, że ukończono już pracę przy konstrukcyi żelaznej. Firma, której powierzono roboty, wykonała tym sposobem w ciągu 8 tygodni zadanie, całkowicie godne uznania. Przywrócenie w całej pełni ruchu nie dozna już poważniejszej zwłoki.

Aktorzy wygnańcy. „Dziennik Piotrogrodzki“ pisze: Po cofnięciu się Rosyan z Królestwa i Litwy, liczny zastęp aktorów polskich znalazł się w granicach Cesarstwa. Większość ulokowała się w Moskwie, gdzie obecnie funkcyonują dwa polskie teatry, operetka i komedya, pierwsza pod dyrekcyą p. Domosławskiego, druga — p. Szczurkiewicza.

Mowa Ferri'ego w parlamencie włoskim.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania o posiedzeniu parlamentu włoskiego podajemy mowę Henryka Ferri'ego, neutralisty, który mimo, iż od dłuższego czasu wystąpił z partyi socyalistycznej, razem z socyalistami wystąpił przeciw wojnie.

Ferri postawił wniosek, by parlament udzielił rządowi tylko 3 miesięcznego prowizoryum budżetowego. Wniosek ten miał znaczenie polityczne, albowiem chodziło o kwestyę zaufania dla rządu.

Ferri sądzi, że jakkolwiek Włochy czynią postępy na każdem polu, to jest bardzo wątpliwem, czy podołają tak wielkim ciężarom, spowodowanym wojną. Nadto położenie geograficzne Włoch jest tego rodzaju, że nie mogą one prowadzić polityki wojennej w wielkim stylu.

W tej chwili nacyonalista **Federzoni** woła: Tchórzu! Obraziłeś pan wszystkich Włochów.

Ferri odpowiada, że Federzoni nie jego zapewne miał na myśli; nie jest bowiem przemysłowcem z francuskiego trustu żelaza (który „finansuje“ włoskie pisma nacyonalistyczne *Red.*), pokrywającym własne interesy płaszczykiem narodowym.

Po uspokojeniu się Izby, krytykuje Ferri gospodarkę finansową rządu. Sądził on, że oszczędności rządu obejmą także ministerstwa. Np. minister Barzilai (minister „niewyzwolonych krajów“) rozporządza 90 tysiącami lirów, jako tajnym funduszem.

Barzilai protestuje przeciw temu, jednak zarzutu zbić nie może.

Ferri: Niech pan dowiedzie, że ministerstwo, które nie ma nawet własnej siedziby, potrzebuje rocznie 90.000 lirów!

Barzilai: Ośmieszasz się pan!

Ferri: Ach prawda, rozwiązał pan inną sprawę, albowiem zwróciłeś się pan do Guesde'a z zapytaniem, jakie napisy dać na papierze kancelaryjnym pańskiego ministerstwa!

Barzilai: Czy pan czujesz się obrażonym?

Ferri: Barzilai był mym uczniem na uniwersytecie i wie, że się odemnie może czegoś nauczyć.

Barzilai: Tak, ale nie konsekwencyi politycznej!

Ferri: Co się tyczy uczciwości politycznej, mój uczeń nie potrafi mnie niczego nauczyć. Wie on dobrze, że sumienia mego nie podporządkowywałem nigdy osobistym korzyściom. (Barzilai jest republikaninem, a jest ministrem w gabinecie monarchicznym. *Red.*).

Ferri kontynuuje swoją mowę, krytykując rząd, że mimo upływu sześciu miesięcy, rząd nie potrafił stworzyć programu gospodarczego.

Wrzawa w Izbie nie ustaje, podnosi się szczególnie, gdy Ferri zarzucił nacyonalistom, że pierwotnie domagali się wojny po stronie Austryi i Niemiec.

Ferri z trudem mógł skończyć swą mowę.

W schronisku legionistów.

Kraków, 16 grudnia.

— Schronisko legionistów? — zapytacie. — Cóż to jest? Legioniści mają koszary, szpitale itp. — wiemy. Czytałem, że pewien jegomość dał dziesięć koron na „Schronisko legionistów“, w spadku otrzymawszy kamienicę... Tak, tak, jest „Schronisko legionistów“! O ile się nie mylę, gdzieś w Wiedniu, czy w Rakowicach. E, nie, przepraszam: ani w Wiedniu, ani w Rakowicach, tylko w Nowym Targu! Przypomniałem sobie... Zawodzi pamięć w czasach wojny, kiedy to jedna nowość drugą wypycha...

Do wiadomości wszystkich podaję na wstępie, że „Schronisko dla legionistów“, którzy opuścili walczące szeregi skutkiem utraconego zdrowia, znajduje się **w Krakowie**, przy ulicy Karmelickiej pod l. 51, w budynku gminnym.

Powstało z inicyatywy N. K. N., mając na celu dać schronienie zwolnionym żołnierzom polskim, skoro się znajdą bez dachu nad głową i łyżki strawy, bez pracy i zasobów pieniężnych.

Interesujemy się wszyscy legionistami. Są naszą dumą i radością. Ich zwycięstwa odczumamy jako własne. Nie obce są nam ich bóle, trudy, ofiary, poświęcenie i bohaterstwo! Dla tych, co ruszają w pole, mamy haftowane sztandary, kwiaty, łzy, błogosławieństwo, modlitwy — wszystko. Dla innych zaś, co padli chwalebną śmiercią żołnierską, sążniste nekrologi, wspomnienia, uroczystości. Dla rannych — gorące współczucie.

A dla zwolnionych legionistów!

— Tak, tak, jest „Schronisko“, gdzieś w Wiedniu, czy w Rakowicach. E, nie, w Nowym Targu! Zawodzi pamięć... — — —

Otóż stoimy przed „Schroniskiem“ w Krakowie, w ulicy Karmelickiej pod l. 51 (budynek — własność gminy). Dwa razy powtarzam adres, by pamięć nie zawiodła...

Proszę, kto ciekaw, uda się za mną do wnętrza „Schroniska“. Są tu żołnierze Polski. Niebyle jacy, niepowszedni! W okresach ich dobrej żołnierki schroniskiem im, jako orłom, były szczyty karpackie, sklepieniem — niebo, druhami — sępy, pościelą — śnieg bielszy nad puchy, zabawą — walka, muzyką — ryk dział, świst kul, wycie szrapneli, marzeniem — bal w wolnej Warszawie, a wybawieniem — śmierć, czyhająca nietylko w lufie wroga, ale w bezdennych przepaściach, gotowa ich porwać ze stromych śnieżyn, ze stoków gór, o ileby jeden nieostrożny krok uczynili.

Proszę do wnętrza! Są tu „piłsudczycy“. Specyaliści w czem innem... Miłujący pracę kreta... Budowniczowie okopów nad Nidą. Ach i jacy budowniczowie! Toż pobudowali tam schroniska niczem pałace! Sławni żołnierze przesławnego I. pułku I. brygady. „Piłsudczyk jestem“ — mówią, a znaczy to u nich więcej, niż szlify oficerskie.

Wszedłem do tego „Schroniska legionistów“ około godziny 8 wieczorem. W zacisznej, małej sali widzę dwóch mężczyzn. Starszy, w odzieniu cywilnem, siedzi przy stoliku obok ściany i czyta coś lub pisze. Młodszy męczyzna (albowiem już rozpoczął dziewiętnastą zimę) nosi mundur legionisty.

Wejście moje zdziwiło ich trochę. Krótko mówię, że pragnąłbym oglądnąć „Schronisko“.

— Wolno? — pytam.

— Proszę, prosimy.

Składa się ono z dwóch sal: mniejszej i większej, położonych na pierwszem piętrze. Sale widne, czyste i ciche. Powietrza świeżego ani słońca tu nie brak. Mieszkanie bardzo miłe i sympatyczne. Wzdłuż ścian rzędem, jedno przy drugiem, ustawione łóżka żelazne, przykryte czarnymi kocami.

Przyjemnie w „Schronisku“ z tą ciszą.

A oglądając się po sali, myślę o ich kwaterach karpackich, o ich okopach w Królestwie, o mrozach wołyńskich. Mam wrażenie, jakoby gdzieś poza temi ścianami szalała burza, dął przeraźliwy wicher; jakoby poza tą salą rozlegały się jęki, uderzał tentent koni, grały do ataku trąbki; jakoby zderzały się dwa mury, z żywych ciał ludzkich budowane, miażdżąc wzajemnie swoich i obcych, a krew ciepła, słodkawą woń wydająca, kłębami pary, niby wąż-dusiciel, obejmowała wszystkich i w purpurowy deszcz się zamieniała. O mózg mi dotykają nieprzytomne spojrzenia konających na polu walki i smagającego ich rzężenia.

Ci trzej, co koło mnie stoją, oko w oko, twarzą w twarz, zetknęli się z tą burzą-śmiercią...

Jeden z nich, „cywil“, odczuł me myśli: Rzucił bowiem nagle słowa:

— Tak, cicho tu, przyjemnie.

Zadaję im pytania: skąd są, gdzie służyli, kiedy odnieśli rany, czem się zajmowali przedtem, co jedzą, robią itd.

„Cywil“ — wysoki, kościsty człowiek, o wyrazistej twarzy, na której znać ślady choroby, liczący około a może i przeszło czterdziestkę — prosi:

— Nazywam się Józef ... Z zawodu jestem koncesyonowany majster murarski. Mam w Tarnopolu dom, 23 morgi gruntu, rodzinę. Cóż mi jednak z tego! Do domu wrócić nie mogę, ani do swoich napisać. Męczy się człowiek, tem bardziej, że chory. Poco dużo mówić: niech pan obejrzy „to“!

„To“ — nazywa marynarkę, podziurawioną i postrzępioną niby chorągiewki ze skrawków papieru, służące dzieciom do zabawy.

— A spodnie również „tego“... Zobacz pan!

Wierzę mu jednak na słowo. Z pewnością „tego“ jest takiesamo jak „to“. Łachmany.

Czy wikt dobry i skąd go dostajemy?

— Dobry? — Uśmiechnęli się trzej niby jeden mąż.

— Zupka, panie, zupka... Herbatka, zupka... Mięso — rzadko. Dziś dali obiad dobry, bardzo dobry. Gotują nam tutaj, na parterze. Żołdu nie pobieramy. Źle, że ubrań niema.

T. Kaszyński.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).